

# Na tropach kostki niezgody

26.10.2015

**Autor:** Agnieszka Fiedorowicz, fot. Piotr Stanisławski, sxc hu

**Źródło:** Integracja 5/2015



**Kostka brukowa nie tylko jest solą w oku architektów, powoduje też dodatkowe koszty społeczne: napędza kolejki u ortopedów, którzy leczą powstałe w wyniku jej użytkowania złamania i skręcenia, zwiększa też nasze wydatki na szewców, którzy coraz częściej „reanimują” zniszczone na wybojach buty. I oczywiście utrudnia codzienne funkcjonowanie osobom poruszającym się na wózkach i o kulach.**

– Wszędzie, gdzie spojrzę, kładzie się drobną i nierówną kostkę granitową, po której nie da się przejść. To skandaliczne, że w XXI wieku mamy ulice tak nieprzystosowane do chodzenia, zarówno dla osób z niepełnosprawnością, jak i np. kobiet na obcasach – zauważa Monika Olejnik, prowadząca m.in. „Kropkę nad i”. – Ile butów sobie zniszczyłam przez tę kostkę! Obcasy wpadają mi w szczeliny między kostką i łamią się, podobnie w kratki kładzione przed centrami handlowymi – wylicza.

Dziennikarka znana ze swego zamiłowania do szpilek przyznaje, że z obawy przed ich zniszczeniem, a przede wszystkim ryzykiem skręcenia nogi, zwykle chodzi po chodnikach w trampkach lub butach na płaskim obcasie.

Kostka stwarza też codziennie problemy gospodyni „Dzień Dobry TVN” Annie Kalczyńskiej-Maciejowskiej.

– Przestrzeń wokół budynku TVN, na rogu Hożej i Marszałkowskiej, wyłożona jest drobną granitową kostką. W butach na wysokim obcasie nie da się tamtędy przejść. Problem nie dotyczy tylko obcasów. Jestem mamą trójki małych dzieci i mogę zapomnieć o wybraniu się wózkem na spacer, np. po warszawskim Starym Mieście. Dobrze byłoby, aby osoby projektujące przestrzeń miejską pamiętały, że ma być ona nie tylko ładna, ale także użyteczna – apeluje dziennikarka.

## **W poszukiwaniu straconego obcasa**

Problem jest powszechny i dotyczy nie tylko znanych osób. Jak wynika z badań firmy Global Market Insite INC., przeprowadzonych w 2012 roku na zlecenie firmy ECCO, przeprowadzonych wśród 2,5 tys. kobiet z Polski, Danii, Niemiec, Chin i USA, kobiety kochają wysokie obcasy. Szpilki zakłada (przynajmniej od czasu do czasu) 90 proc. Polek w wieku 20–50 lat.

– Bardzo często trafiają do mnie wielbicielki szpilek. Złamane i pozdierane obcasy, zadrapane noski i brzegi buta – to najczęstsze uszkodzenia spowodowane przez nierówny bruk, a zwłaszcza kostkę – przyznaje mistrz szewski Jacek Kamiński, który prowadzi w Warszawie znaną pracownię obuwia przy Nowym Świecie. – A przecież te panie nie chodzą po leśnych ostępach, tylko śródmiejskich ulicach, których stan, niestety, pozostawia wiele do życzenia. Wystarczy wyjść z mojej pracowni na „wyremontowany” Nowy Świat. Przy każdym wyjeździe z bramy jest drobna kosteczka granitowa, która drapie obcasy, a gdy obcas wpadnie w szczelinę, dochodzi do jego złamania. A te duże płyty granitowe nie lepsze, w czasie deszczu robią się śliskie jak lodowisko – wylicza szewc. – Polacy po okresie zachłyśnięcia się tanimi, jednosezonowymi butami coraz częściej wracają do butów, które są droższe, lepiej wykonane, także szyte na miarę. Takie buty, np. zrobione u mnie w pracowni, potrafią służyć kilkanaście lat. Proszę, właśnie klientka zostawiła kozaki, już 12-letnie. I służyłyby dalej, gdyby nie ta kostka. Tym, którzy projektują takie rozwiązania, chyba brakuje wyobraźni albo nie mają żon i nie wiedzą, czym dla kobiety jest zniszczenie ukochanej pary pantofli.



Żartuję, że dzięki kostce mistrz ma przynajmniej więcej roboty. On zapewnia mnie jednak, że wcale go to nie cieszy, bo naprawa obcasa jest – wbrew pozorom – trudnym i pracochłonnym zadaniem.

– Nowy klosz od lampy kupi pani u producenta, ale obcas niezmiernie rzadko. Choć mam aż 100 modeli od producenta MAKOS z Otwocka, to często buty leżą u mnie miesiąc, dwa, bo mam trudności ze zdobyciem nowego, pasującego obcasa. Problem stwarza też nietypowy kolor pantofla, np. pudrowy róż czy pistacja, ponieważ trudno znaleźć skórkę, którą na nowo oklejам zadrapany obcas. Gdy klientka zamawia u mnie buty, zwykle daję jej zapas skórki, z jakiej je wykonuje, aby służył naprawom. To nie są tanie naprawy: sama wymiana obcasów to koszt od 80 do 200 zł, oklejanie czubków kolejne 50, a gdy złamie się nie tylko obcas, ale całe usztywnienie buta, dochodzi kolejne 100 zł – wlicza szewc.

Buty robione na zamówienie w jego pracowni mogą kosztować 1,5–2 tys. zł, w salonach obuwia bywają droższe, ale nawet na najdroższe nie dostaniemy gwarancji użytkowania.

– To nie zależy od stanu bruków w Polsce. Po prostu gwarancje na buty nie obejmują uszkodzeń mechanicznych, a takie powoduje kostka granitowa – dodaję Jacek Kamiński. – W szczególnych przypadkach powinniśmy jednak dochodzić swoich praw.

## **Spacer z czasów Lalki i pół roku rehabilitacji**

– Złamany obcas można szybko naprawić, gorzej jest ze złamaniem nogi, która w bucie tkwiła – mówi dr Adrian Rymarczyk, specjalista chirurg i ortopeda w warszawskim Centrum Medycznym ACHILLES, który opiekuje się reprezentantami

Polski w siatkówce i tenisie ziemnym. – Kładzenie tego łupanego granitu to jakaś paranoja, cofamy się do czasów Lalki! Może i jest to stylowe, ale jest kompletnie niefunkcjonalne – zauważa lekarz.

Taka nierówna nawierzchnia zdaniem specjalisty szkodzi nie tylko osobom na wózkach, ale i większości użytkowników.

– Bardzo narażone na urazy są kobiety chodzące na obcasach, zwłaszcza w szpilkach. Im obcas węższy, tym mniejszą ma płaszczyznę podporu, na jakiej opiera się noga. To sprawia, że mamy mniejszą stabilność, a w dodatku wąska szpilka może się ześlizgnąć i wpaść w szczeliny między kostkami. Najczęściej dochodzi do skręcenia, czyli zerwania torebki stawowej i uszkodzenia całkowitego lub częściowego stawu skokowego, np. zerwania więzadeł. Może też dojść do upadku, otarcia twarzy, rąk, nóg, urazu kolana, a nawet złamania nogi czy ręki – wylicza ortopeda.



Dodaje też, że w większości przypadków są to poważne kontuzje, które wymagają wielotygodniowego unieruchomienia kończyn w gipsie bądź stabilizatorze, miesięcy rehabilitacji, a często kończy się nawet operacją uszkodzonego więzadła czy torebki stawowej. Koszty, jakie ponosi NFZ, a często prywatnie sam pacjent to kilka-, kilkanaście tysięcy złotych.

– Dramatycznie taki „spacer” po kostce granitowej może się skończyć dla osoby starszej, u której częściej dochodzi przy potknięciu do upadku oraz złamania, które skutkuje operacją, a nawet stałym unieruchomieniem – dodaje lekarz. – Nierówności, które tworzą kostki granitowe, wywołują wibracje, które są szczególnie szkodliwe dla osób jeżdżących na sprzęcie bez amortyzacji, np. na deskorolkach czy hulajnogach. Drgania te stopniowo niszczą chrząstki stawowe, osłabiają więzadła, ścięgna, co prowadzi do mikrourazów, które się nawarstwiają, w efekcie prowadząc do

poważnych uszkodzeńi dolegliwości bólowych. Wibracje są też pochłaniane przez dyski w kręgosłupie, co powoduje jego bóle – wylicza ortopeda, i dodaje, że sam jeździ na rowerze z dwoma amortyzatorami.

## **Między betonową a granitową tandetą**

– Kostka granitowa zastępuje powszechnie kładzioną na początku lat 90. kostkę betonową, dziś uważaną za szczyt obciachu. Ale zamieniając betonową tandetę na granitową, wpada się z deszczu pod rynnę – uważa architekt Krzysztof Chwalibóg, członek Stowarzyszenia Architektów Polskich, wieloletni przewodniczący Polskiej Rady Architektury i propagator projektowania uniwersalnego, przyjaznego dla wszystkich uczestników przestrzeni publicznej.

Narastanie „mody na granit” obserwuje on w Polsce już od kilkunastu lat. Wystarczy zresztą krótki spacer po Warszawie, np. na modny plac Zbawiciela.

– Wiele bywalczyń tamtejszych kawiarni potraciło w tej okolicy obcasy. Tkwią w szczelinach między kostkami. Tak samo jest przy ul. Marszałkowskiej czy Kruczej – wylicza architekt.

Skąd ta moda? – zastanawiam się. Załóżmy, że jestem burmistrzem niewielkiej miejscowości, z zabytkowym rynkiem, na którym mam asfalt z czasów PRL i chcę to zmienić. Co mnie ogranicza? Jaki typ nawierzchni powinnam wybrać?

– Władze, czyli inwestorzy, zlecają projekt architektowi, ale projektant musi zmieścić się w określonym budżecie. Do tego ma być „ładnie” i w zgodzie z zaleceniami konserwatora zabytków, który mówi, że należy wrócić do historycznej nawierzchni rynku, czyli kamienia. To wszystko sprawia, że wybór pada na granit i to ten najtańszy, czyli łupany. Po takiej nawierzchni nie da się chodzić w niczym innym jak tylko w butach turystycznych – wylicza Krzysztof Chwalibóg. – Kładzenie tego typu nawierzchni powinno być zakazane z punktu widzenia dostępności przestrzeni publicznych. Niestety, kwestii tej nie reguluje prawo, nie ma przepisu, który precyzowałby, np. czym jest „nawierzchnia przeznaczona do chodzenia”, z jakiego typu materiału powinna być wykonana i jakie wymogi powinna spełniać. Walczę z tym zjawiskiem od dłuższego czasu, ale ono narasta. Granit – materiał preferowany często przez konserwatorów zabytków – może być stosowany w formie kostki szlifowanej lub dużych płyt, a nie jako koślawa, nierówno układana nawierzchnia.

**WIĘCEJ NAS ŁĄCZY,  
NIŻ DZIELI...**



**...GDY ZACZYNAJĄ  
SIĘ WYBOJE...**

**INTEGRACJA**  
Więcej nas łączy, niż dzieli.

**25**  
lat

Partnerami kampanii społecznej „Więcej nas łączy, niż dzieli...” są:

ringier  
axel springer

onet.

## W gąszczu przepisów

O to, na podstawie jakich przepisów w procesie inwestycji bierze udział konserwator zabytków, pytam Generalnego Konserwatora Zabytków, ministra Piotra Żuchowskiego.

„Są to przepisy art. 39 ust. 1 i 3 Ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. – Prawo budowlane (Dz. U. z 2013 r. poz. 1409, z późn. zm.) – odpowiada na piśmie Generalny Konserwator Zabytków. – Art. 39. 1. głosi: «Prowadzenie robót budowlanych przy obiekcie budowlanym wpisanym do rejestru zabytków lub na obszarze wpisanym do rejestru zabytków wymaga, przed wydaniem decyzji o pozwoleniu na budowę, uzyskania pozwolenia na prowadzenie tych robót, wydanego przez właściwego wojewódzkiego konserwatora zabytków», a ust. 3: «W stosunku do obiektów budowlanych oraz obszarów niewpisanych do rejestru zabytków, a ujętych w gminnej ewidencji zabytków, pozwolenie na budowę lub rozbiórkę obiektu budowlanego wydaje właściwy organ w uzgodnieniu z wojewódzkim konserwatorem zabytków»”.

Czy decyzja konserwatora, dotycząca np. zastosowania konkretnego rodzaju nawierzchni jest wiążąca dla inwestora? „Co do zasady opinia nie jest wiążąca, a decyzja tak. Można się odwołać do Ministra Kultury Dziedzictwa Narodowego” – precyzuje Generalny Konserwator Zabytków.

Na podstawie jakich przepisów konserwator podejmuje decyzję? Na jakiej podstawie wybiera np. płyty granitowe cięte albo łupane? Bo inną decyzję podjął konserwator przy rewitalizacji Starego Miasta we Wrocławiu, a inną w Warszawie?

„W oparciu o przepisy art.39 ustawy o prawie budowlanym. Natomiast pytanie dotyczące poszczególnych rozstrzygnięć należy zadać osobom, które decyzje te podjęły” – napisał minister Piotr Żuchowski.

Pytam więc Urząd Miasta Stołecznego Warszawy, na podstawie jakich konkretnych przepisów dokonuje się podczas inwestycji takiego, a nie innego wyboru typu nawierzchni.

„Warszawa nie posiada jednolitych standardów dla nawierzchni jezdni i chodników, tego typu standardy zostały wydane jedynie dla ścieżek rowerowych. W przypadku wykonywanych projektów remontów ulic gminnych powszechnym jest stosowanie obniżek krawężników na przejściach dla pieszych i wykonywanie chodników z gładkich materiałów. O rodzaju materiału użytego na nawierzchnie decyduje inwestor i najczęściej jest to wypadkową kosztów i wytrzymałości. Jeśli chodzi o tereny zabytkowe, to choć wybór materiałów także zależy od inwestora, najczęściej konsultuje on je z konserwatorem zabytków, a w przypadkach skomplikowanych inwestor występuje o zalecenia konserwatorskie dla remontowanej ulicy” – wyjaśnia Magdalena Łań z Biura Prasowego Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy.



Na pytanie, czy warszawskie inwestycje poprzedzone są audytami dostępności lub konsultacjami z zainteresowanymi stronami, Magdalena Łań odpowiada: „W Warszawie możemy przywołać przykład remontu nawierzchni na Starym Mieście. Został on poprzedzony konsultacjami społecznymi, na których uwzględniono uwagi mieszkańców ogólnie, co do projektu, a zwłaszcza te, które wpłynęły od osób niepełnosprawnych. Dlatego poza obniżonymi krawężnikami zostały wprowadzone specjalne odcinki ulic z gładkiej kostki wkomponowane w kamienny bruk. Te ścieżki przeznaczone są dla osób na wózkach”.

## **Architektura dla wszystkich**

W ramach programu UIA „Architektura dla wszystkich”, dzięki materialnemu wsparciu Stowarzyszenia Architektów Polskich, Krzysztof Chwalibóg organizuje konkurs „Przyjazne Przestrzenie UIA” dla najlepszych zrealizowanych projektów budynków i

przestrzeni publicznych.

– Twierdzenie, że tylko coś nierównego można odpowiadać tradycji, jest błędne. Kultura tworzenia równych posadzek czy ulic sięga starożytności! – przypomina architekt. – Można projektować przestrzeń tak, by była zarówno funkcjonalna, jak i piękna, czego znakomitym przykładem jest Japonia. Także w Europie nie brak dobrych rozwiązań, warto wspomnieć np. promenadę w greckich Salonikach, dworzec francuskiej kolei TGV w Awinionie czy posadzki w nowej części Luwru.

Poprawa dostępności przekłada się nie tylko na jakość życia ludzi, ale i nakręca gospodarkę. „Dobra przestrzeń to dobra ekonomia” – od lat przekonuje duński urbanista i architekt Jan Gehl, autor książek Miasta są dla ludzi i Życie między budynkami oraz miejski konsultant zatrudniany przez władze m.in. Nowego Jorku, San Francisco i Melbourne. Jedną z podstawowych rad, jakiej udziela jest postawienie na pierwszym miejscu potrzeb pieszych, a więc zapewnienie im wygodnych, bezpiecznych i pozbawionych przeszkód przestrzeni do poruszania się po mieście, tak by mogli po nim chodzić, robić zakupy czy wpadać do kawiarni. Bruk, kostka, piasek lub luźny żwir, są przez profesora stanowczo odradzane. Szkoda, że po rady prof. Gehla wciąż sięga tak mało polskich decydentów. Zwłaszcza że na nawierzchni potrzebne zmiany się nie kończą.

– Kiedyś odwiedziła mnie koleżanka z niepełnosprawnością, która w związku z brakiem windy w moim budynku była wniesiona na piąte piętro. Zapowiedziała, że więcej do mnie nie przyjdzie, bo czuje się upokorzona – wspomina Monika Olejnik. – W XXI wieku windy powinny być zainstalowane wszędzie, bo przecież każdy z nas może ich potrzebować, i matka z małym dzieckiem, i ja, gdy np. złamię nogę. Ci, którzy projektują przestrzeń publiczną, powinni myśleć o wszystkich jej użytkownikach. A co na to wózkowicze, ludzie chodzący o kulach i inni użytkownicy przestrzeni publicznej? Ciąg dalszy piętnowania granitowego absurdu nastąpi... Zapraszamy do nadsyłania informacji i zdjęć!